Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 167. Poniedziałek, 3 Sierpnia 1925 r. Rok I

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Wraża propaganda niemiecka w sprawie optantów poniosła fiasko.

Minister Stresemann musiał przyznać publicznie, że wydalanie Niemców-obcokrajowców z Polski opiera się na legalnych podstawach.

Berlin, 3. 8. (PAT.) W sprawie optantów udzielił dzisiaj minister Stresemann wywiadu korespondentowi „Breslauer Neueste Nachrichten". W wywiadzie oświadczył minister co następuje:

„Podczas gdy rząd niemiecki od lat stał na stanowisku, że obustronni optanci mają prawo, a nie obowiązek przeniesienia się do kraju, za którym optowali — rząd polski twierdził, że optanci są do tego zobowiązani.

Podczas rokowań wiedeńskich kwestja ta była długo rozpatrywana i ostatecznie została **załatwiona na niekorzyść Niemiec.** Dalsze rokowania tyczyły się więc tylko pewnych ułatwień co do ilości optantów, jako też łagodniejszego przeprowadzenia tej całej kwestji. Twierdzenia w prasie, jak np. „Messagere Polonnais", że rząd niemiecki zachowuje się naumyślnie zupełnie biernie wobec organizacji transportu optantów niemieckich, aby tem wywołać skandal — jest nonsensem, pozbawionym podstaw. Rząd niemiecki usiłował w rokowaniach dyplomatycznych skłonić rząd polski do cofnięcia odnośnych rozporządzeń, nie zamierzając ze swej strony poczynić przygotowań do przyjęcia optantów niemieckich. Z tego powodu powiększył personel konsulatów w miejscowościach pogranicznych. Okazało się to niewystarczające i gdyby rzecz miała się tak, jak donosiły gazety polskie, byłoby niemożliwem, aby tak wielka ilość optantów mogła opuścić Polskę.

Ze strony niemieckiej uczyniono wszystko, aby doli wydalonych z Polski ulżyć. Ze swej strony uczynimy wszystko, aby w kwestji optantów dojść do porozumienia, odpowiadającego zasadom pokojokego współżycia między narodami.

Pabjanice zaciągają pożyczkę

w wysokości 1,500.000 dolarów na inwestycje.

Dnia 30-go lipca odbyło się VII posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabjanic. Na posiedzeniu tem powzięto cały szereg uchwał:

Uchwalono w drugiem czytaniu wniosek Magistratu o zaciągnięcie pożyczki 1.500.000 dolarów na roboty inwestycyj, ne, jak kanalizacja, rzeźnia, zakłady kąpielowe itp., przyczem ostateczna umowa przedstawiona zostanie Radzie Miejskiej do zaatakowania.

Stawiając ten wniosek Magistrat miał na względzie między innemi likwidację bezrobocia w mieście, gdyż przy uruchomieniu robót inwestycyjnych lwia część bezrobotnych otrzyma zajęcie.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

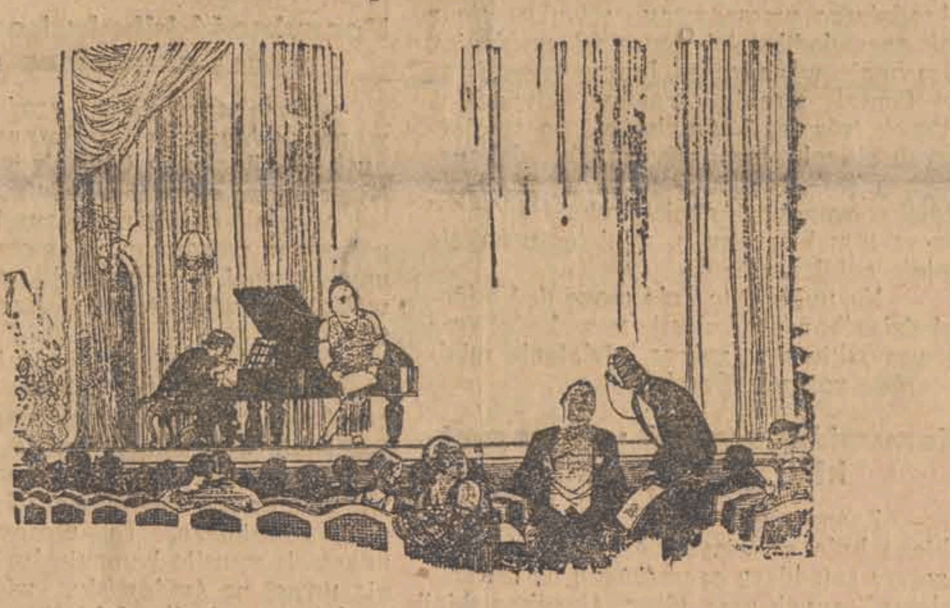
Holandja	208 70
Londyn	25,25
Nowy-York	5,17
Paryż	24,65
Praga	15,41
Szwajcarja	100,97
Stokholm	139,85
Wiedeń	73,10
Włochy	19,02

Druga przedg. warszawska.

Dolar	5,45

Tendencja bez zmiany.

Letnia publiczność.



Pan X. — Ta śpiewaczka jakoś mi znajoma... Gdzieś ją przedtem widywałem...

Pan Y. — Ależ naturalnie. To przecież nasza pokojówka, którą na lato zaangażowali, jako portugalską gwiazdę.

Minister Skrzyński żegna Amerykę

W środę 5 b. m. opuszcza ziemię Waszyngtona.

Nowy York, 3 sierpnia. W wygłoszonem tu przez radio przemówieniu do ludności amerykańskiej, min. Skrzyński opisał wrażenia ze swego dotychczasowego pobytu w Stanach Zjednoczonych, które opuszcza z żalem.

Minister wspomniał, iż przybył do Ameryki w celu wyrażenia wdzięczności narodu polskiego dla narodu amerykańskiego; podkreślił uczucia przyjaźni, jakie żywi Polska dla Ameryki, oraz wspólność aspiracji obu narodów. Dalej zaznaczył, iż we wszystkich miastach amerykańskich, które zwiedzał, spotykał Polaków z pochodzenia, zajmujących wysokie stanowiska w służbie publicznej, handlu i przemyśle.

Przemówienie swe zakończył minister podziękowaniem narodowi amerykańskiemu za niezwykłe przyjęcie, jakiego doznał oraz wyraził radość, że miał możność wejścia w osobisty kontakt z prezydentem Stanów Zjednoczonych, oraz wybitnemi osobistościami amerykańskiemi.

Nowy York, 3 8. Minister Skrzyński w poniedziałek zwiedzi Filadelfję, wtorek zaś — ostatni dzień pobytu w Ameryce — spędzi na rozmowach z wybitnymi przedstawicielami nowojorskich kół gospodarczych.

W środę rano minister odjeżdża do Europy.

Z ogólnokrajowego zjazdu zawiadowców stacyj.

Z Warszawy telefonują:

Wczoraj przed południem rozpoczęły się obrady I ogólnokrajowego Zjazdu zawiadowców i kierowników ruchu

Przemówienia zebranych przesiąknięte były duchem obywatelskim i poczuciem patrjotyzmu, a zarazem goryczą. — Były to głosy wołające już nietylko o sprawiedliwość dla zawiadowców, ale ostrzegające przed skutkami, mogącemi wyniknąć z lekceważenia życia tysięcy podróżnych przez władze wyższe kolejowe, wymagające 18 godzin wytężonej pracy, zmieniające sygnalizację na gorszą, nie gwarantującą bezpieczeństwa podróżnych i t. d

Za długo byłoby przytaczać przebieg dyskusji. Wystarczy wymienić same za siebie mówiące poniższe rezolucje:

Pierwszy ogólnokrajowy Zjazd zawiadowców stacyj i kierowników ruchu, odbyty w Warszawie w dniu 2 sierpnia 1925 r.: 1) Stwierdza, że dzielenie pracowników państwowych na „lepszych i gorszych", przez faworyzowanie jednych, a upośledzenie drugich, potęguje rozgoryczenie w masach kolejarskich i może w następstwach swych wywołać dla kolejnictwa i państwa nieobliczalne skutki, protestuje więc kategorycznie przeciwko wypłacaniu pracownikom państwowym poszczególnych resortów 50 proc. zasiłku z pominięciem pracowników kolejowych, natomiast domaga się przyznania pracownikom kolejowym ze względów zasadniczych, jak również i z przyczyny ciężkiej sytuacji materjalnej zasiłku w wysokości 50 proc. poborów za lipiec, na takich samych podstawach, na jakich wypłacono pracownikom państwowym innych resortów, w myśl memorjału ZZP. wystosowanego do pana ministra kolei w dniu 15 lipca r. b.

2) Domaga się przesunięcia zawiadowców i kierowników ruchu do wyższych grup uposażenia, stosownie do przedłożonych Ministerstwu Kolei postulatów Sekcji Zawiadowców Stacyj i Kierowników Ruchu Związku Kolejarzy ZZP.

3) Protestuje przeciwko nadmiernym opłatom za zajmowane przez pracowników lokale służbowe, a w szczególności przeciwko ściąganiu zaległych od listopada opłat, których pracownicy kolejowi nie są w stanie pokryć. Zjazd domaga się przydzielenia mieszkań służbowych w formie dodatku do pensyi tym pracownikom, którzy z racji zajmowanych stanowisk, muszą zamieszkiwać w lokalach służbowych, oraz skasowania takim pracownikom dodatków mieszkaniowych.

4) Domaga się skasowania kontraktowych stanowisk zawiadowców i kierowników ruchu oraz przywrócenia etatów— wszystkim kontraktowym **Zaw. Stacji** i Kierownikom Ruchu.

Nie podrywać wiary w siebie!

Znaczna część społeczeństwa polskiego, ciężko walczącego o swój byt i z trudem wiążącego koniec z końcem, znajduje siłę wytrwania jedynie w wierze w lepszą przyszłość. Odbudowa gmachu państwowego od fundamentów wymaga natężenia wszystkich sił i wykorzystania wszystkich zasobów; z tego sobie zdajemy sprawę i pomimo narzekań w głębi duszy nie tracimy nadziei, że jeszcze sami doczekamy się powolnej zmiany na lepsze. Olbrzymie podatki, jakie płacimy bez oporu i które zresztą są ściągane dość bezwzględnie, dają rządowi możność usuwania tych braków, jakie pozostawiły na naszej ziemi rządy zaborców. Jeszcze kilka lat, a będzie dobrze.

Tak nam dyktuje ufność, ukryta częstokroć pod płaszczykiem zewnętrznego niezadowolenia, właściwego naturze ludzkiej. Wiemy, że póki ta wewnętrzna, głęboka wiara w lepszą przyszłość tkwi w naszem sercu, póty nam nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

A jednak z przerażeniem konstatować musimy, że w ostatnich czasach zaczynają się mnożyć w zatrważający sposób wypadki, które były zrozumiałe w zgniłych organizmach mocarstw zaborczych, u nas jednak muszą być uważane za niebezpieczną zarazę, której łatwo nasza niepodległość może paść ofiarą.

Do szeregu tych zjawisk musimy zaliczyć przedewszystkiem nadużycia pieniężne na szkodę skarbu państwa, a więc społeczeństwa płacącego podatki, popełniane zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio. Nic bardziej nie podrywa autorytetu władz, jak przeświadczenie utrwalające się w społeczeństwie, że nadużycia są popełniane bezkarnie, albo też nie są ścigane z całą bezwzględnością prawa. Tyczy się to zwłaszcza tych wypadków, gdzie w grę wchodzą znaczniejsze sumy pieniężne, albowiem małych przestępców, jak zwykle, pociąga się do surowej odpowiedzialności.

Istnieje mylne przekonanie, że tylko bezpośrednie nadużycie i to udowodnione może być ścigane Tymczasem jest rzeczą ogólnie wiadomą, że największa ilość nadużyć popełniana jest właśnie wskutek świadomej lub nieświadomej bezczynności, a więc drogą pośrednią. Nie twierdzimy, że każdy, w którego kompetencji leży kontrola nad celowością zużycia sum wydawanych przez państwo, bierze udział w odkrywanych później malwersacjach, popełnianych przez organa podwładne, ale nie powinno ulegać żadnej wątpliwości, że ten przełożony powinien odpowiadać materjalnie i karnie za zaniedbanie swoich obowiązków.

Ustanowienie takiej bezwzględnej odpowiedzialności zapobiegłoby wielkiej części nadużyć, albowiem wzmożona kontrola niewątpliwie zmniejszyłaby możliwość malwersacji. Pozatem wszelkie większe wydatki powinny być podawane do wiadomości publicznej, aby społeczeństwo mogło już zgóry zwrócić uwagę na ewentualne przekroczenia cen. Wypadki w Łodzi, gdzie za mało wartościowe objekty płacono ze skarbu państwa horendalne sumy, co poruszaliśmy przed tygodniem w naszem piśmie, a wczoraj podniósł także tutejszy „Rozwój", byłyby niemożliwe gdyby opinja publiczna za pośrednictwem prasy już przedtem była poinformowana o tych wypadkach.

Jeżeli jednak takie szafowanie groszem publicznym w czasach ogólnego braku gotówki, kiedy objekty miljonowej wartości można nabyć za bezcen, już miało miejsce — rzeczą władz powołanych jest uspokoić opinję. Inaczej wiara w siebie samych, ta główna ostoja naszych nadludzkich często wysiłków, zaniknie. To zaś byłoby **klęską** nie do powetowania.

N.

Minister spr. wewnętrznych Raczkiewicz o walce z komunizmem.

Akty terroru są czynami rozpaczy, z powodu zaniku partji.

Ruch masowy zamarł — pozostały oderwane grupki, podtrzymywane złotem bolszewickiem. Nasze władze bezpieczeństwa na wysokości zadania.

Minister spr. wewnętrznych p. Raczkiewicz udzielił przedstawicielom prasy szeregu wyjaśnień w sprawie obecnego stanu walki z komunizmem w naszem państwie.

Zamordowanie Cechnowskiego — aktem terroru po zupełnej klęsce.

— Czy zamordowanie głównego świadka w znanym procesie lwowskim Józefa Cechnowskiego przez komunistę **Naftalego Botwina jest jednym z epizodów wzmożonej ofenzywy komunistycznej partji w Polsce?**

— Tłem zabójstwa Cechnowskiego jest **zemsta komunistów za wydanie przez Cechnowskiego całego szeregu komunistycznych działaczy i za jego współpracę z organami bezpieczeństwa publicznego.** Zabójstwa tego **nie można uważać za przejaw wzmożenia się akcji komunistycznej w Polsce.** Przeciwnie zabójstwo to jest dowodem, że KPP. (Komunistyczna Partja Polska), która uważa sieza **partję masową i nie uznawała dotychczas personalnego teroru,** a jedynie masową propagandę, zostałyp rzez ostatnie areszt. tak **osłabiona,** że **dla ratowania** pozostałych nielicznych wybitniejszych członków partji zdecydowała się **wbrew poprzednim swoim enuncjacjom, na stosowanie tego teroru.**

Dość bezkarności!

— Opinja publiczna jest wysoce **zaniepokojona,** iż sprawca zbrodni lwowskiej i **zbrodniarze** warszawscy wymkną się z **rąk sprawiedliwości!** zamiast szubienicy otrzymają w nagrodę bramę tryumfalną po tamtej stronie granicy sowieckiej. **Wszak tylu już komunistów** po najcięższych aktach terorystycznych, dokonanych w Polsce wyjechało **na wymianę do Rosji w wagonach sypialnych..** Czy mógłby w tym kierunku p. minister **uspokoić opinję publiczną?**

— Na pytanie to **nie mogę dać odpowiedzi,** albowiem kwestja ta wchodzi przedewszystkiem w **zakres działania ministerstwa sprawiedliwości.**

Komuniści rozbici we wszystkich dzielnicach.

— Znamiennem echem zamachu lwowskiego było wywieszenie onegdaj wieczorem sztandaru czerwonego na drutach telegraficznych przy ulicy Grzybowskiej w Warszawie. Sztandar nosił napis: „Cześć bohaterowi". Na odwrotnej zaś stronie: „Śmierć prowokatorom". Fakt ten wskazuje o ścisłym kontakcie komunistów lwowskich z komunistami warszawskimi. Czy **to apoteozowanie zbrodni i gwałtu** „ideowych" przedstawicieli sowietów i to w publiczny sposób nie **jest tym materjałem palnym,** który przy nadarzającej się sposobności mógłby wybuchnąć zabójczym płomieniem **dla interesów Rzplitej?** Czy społeczeństwo nie ma prawa domagać się od rządu energicznej akcji, którąby **stłumiła w zarodku ten bunt najmitów Trockich i Apfelbaumów?**

Jak wiadomo — odpowiada p. minister — zakres działania KPP. rozciąga się **na cały teren państwa polskiego,** gdyż komunistyczna partja zachodniej Ukrainy jak również i komunistyczna partja Białorusi stanowią tylko obwody KPP. Tem też należałoby tłumaczyć związek pomiędzy wypadkiem lwowskim i odruchem komunistów warszawskich. Ostatnie przejawy akcji komunistycznej w Polsce należy — powtarzam — uważać **za odruchy rozpaczy** dowodzące, że zastosowane przez rząd daleko idące środki prewencyjne i represje ugodziły w podstawy akcji **komunistycznej i zachwiały bytem partji.** Chwytanie się, jako ostatecznego środka, **teroru personalnego wskazuje zawsze na rozkład partji.**

Komuniści „poszli" na wieś — bo przegrali w miastach.

— Na porządku dziennym sprawy politycznych natury gospodarczej jest znany **zatarg w rolnictwie między pracodawcami a organizacjami robotniczemi,** usiłującemi zbagatelizować orzeczenie komisji rozjemczej z 21 marca b. r. I w **tej sprawie maczają palce komuniści.** Wydali odezwy, w których animują robotników rolnych, ażeby nie poddawali się bez walki. Jednem słowem, fermentują, stwarzając gorączkowy grunt pod wywrotową agitację. **Komplikują w zbrodniczy sposób sytuację,** albowiem wiedzą, że żniwa są naszym ratunkiem. Czy ministerstwo spraw wewnętrznych należycie docenia tę kwestję i czy w granicach swych praw i środków zawczasu paraliżuje tę niebezpieczną akcję komunistów?

— Obecnie kierowanie głównej działalności komunistów na wieś **nie tłumaczy się jedynie okresem żniw lub chęcią wyzyskania** niedawno projektowanego strajku rolnego. Wzmożoną działalność KPP. w środowiskach wiejskich tłumaczyć należy przedewszystkiem właśnie **owa przegraną na terenach miast,** i chęcią uzyskania wpływów na mniej wyrobione masy włościańskie, w myśl wskazań ostatniego zjazdu „Kominternu", który rzucił hasło „Wszystkie siły na wieś". Jednakże i na wsiach akcja komunistyczna **dotychczas nie osiągnęła konkretnych wyników.** Ministerstwo Spraw Wewnętrnych, orjentując się w planach i zamierzeniach komunistów, dla sparaliżowania ich akcji **wydało już podległym sobie władzom cały szereg stosownych zarządzeń.**

Poczytność bibuły komunistycznej zmniejsza się.

— Czy zapewnienia rządu — w tym wypadku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — chociażby jak najwięcej uspokajające, **mogą odnieść należyty sukces,** gdy jednocześnie opinja publiczna **jest wysoce poruszona masowym zalewem bibuły komunistycznej,** rozsiewanej po miastach i **wsiach na całym terenie Rzeczypospolitej**

— Należy stwierdzić z całą stanowczością iż **kolportaż bibuły komunistycznej w ostatnich czasach zmniejszył się,** specjalnie w miastach, gdzie szablonowe ulotki komunistyczne **nie wywierają już wpływu na najmniej nawet uświadomione masy robotnicze.** To niepowodzenie w miastach zmusiło komunistów do zwrócenia uwagi na środowiska wiejskie. Dowodzi tego choćby **fakt rozrzucania ulotek na drogach i polach.**

Patriotyczny robotnik G. Śląska oparł się wrażej propagandzie.

— Panie Ministrze. Agitacja komunistyczna nie jest tak naiwna, jakby się napozór wydawało. Jest ona **celowa, konsekwentna i różnorodna.** Na Górnym Śląsku komuniści wywieszają hasło: **„Precz z arbitrażem i ugodą".** Aby zyskać zaufanie mas robotniczych, wysuwają hasło przywrócenia 8-godzinnego dnia pracy, który przedłużony został tam na podstawie ugody między robotnikami a pracodawcami ze względu na to, iż w niemieckiej części Górnego Śląska rząd niemiecki zaprowadzi tam 10 a nawet 12-godzinny dzień pracy. Pod hasłem rzekomej obrony robotnika, wytwarzając zamęt na Górnym Śląsku. Robota bardzo podejrzana. I na rzecz tej roboty płyną nietylko **ruble sowieckie, ale i marki niemieckie.** Cóż powie na to minister spraw wewnętrznych?

— Co do tej akcji komunistycznej na Górnym Śląsku, **należy stwierdzić, że wpływy komunistów są tam słabe.** Masy robotnicze na Górnym Śląsku są nastrojone patriotycznie, pewne zaś niezadowolenie, jakie się wśród nich **objawia bynajmniej nie ma podkładu komunistycznego.** Agitacja dążąca do wywołania i zwiększenia tego niezadowolenia na Górnym Śląsku płynie ze **źródeł nacjonalistycznych obcych,** dla których na terenie śląskim komuniści są jedynie narzędziem, idącym na rękę hasłu oderwania Śląska od Polski.

Wojsko nie tknięte zarazą.

—Agitacja komunistyczna zatacza podobno kręgi **i w wojsku polskiem.** W specjalnych ulotkach wzywają komuniści do tworzenia w **armji komunistycznych kółek wojskowych.** W agitacji tej używa się **nikczemnych argumentów.** I tę truciznę sączy się w momencie **organizowania na poziomie nowożytnym czerwonej armji,** grażącej wszystkim sąsiadom pożogą i rabunkiem. Czy i nad tą sprawą przejdziemy lekko do porządku dziennego?

— Co do akcji komunistycznej w wojsku, należy kategorycznie podkreślić, że mimo wszelkich usiłowań **komunistycznych w tym kierunku, mimo faktu,** że członkowie KPP ***mają rozkaz nieuchylania się od służby wojskowej,*** akcja ich w stosunku do wojska nie **daje nawet minimalnych rezultatów.** We wszystkich nielicznych wypadkach prób prowadzenia agitacji w wojsku, **sami żołnierze szli na rękę władzom bezpieczeństwa, wskazując agitatorów i oddając bibułę komunistyczną swojej władzy przełożonej.** Dzięki troskliwej opiece korpusu oficerskiego, nawet elementy, które w życiu cywilnem ulegały w pewnej mierze **podszeptom komunistycznym,** w wojsku wyleczają się z nich w bardzo szybkim czasie.

Rząd zapowiada celową i energiczną akcję.

— W reasumcji zechce łaskawie p. minister krótko naszkicować swój program jak zamierza postępować **w odniesieniu do wywrotowych czynników w Polsce.**

— Dla ostatecznego zwalczania agitacji komunistycznej ministerstwo spraw wewnętrznych **liczy na wydatną pomoc społeczeństwa.** Umiejętnie prowadzona przez społeczeństwo **kontrakcja znacznie skuteczniej sparaliżuje akcję komunistyczną, niż wszelkie środki represyjne.**

Akcja zaś represyjna ministerstwa spraw wewn. w stosunku do elementów **świadomie pracujących na niekorzyść Polski** postępuje według szczegółowo opracowanego planu, który ze względów zrozumiałych **nie może być podany do wiadomości publicznej.**

—:-:—

Zdrowie złotego polskiego wymaga, abyśmy nie kupowali lekarstw zagranicznych.

Od jednego z lekarzy otrzymujemy następujące cenne uwagi:

Jesteśmy zdania, że szerokie masy inteligencji przedewszystkiem odpowiedzieć powinny na ten apel.

Są kategorje towarów, które bez żadnej szkody można zastąpić wyrobami krajowymi i tylko przyzwyczajenie, brak zastanowienia i reklama sprawia, że odruchowo **kupujemy i zalecamy towary zagraniczne.**

Płacimy za nie olbrzymie sumy, jakkolwiek firmy krajowe wyrabiają te same środki, nie ustępujące zagranicznym, które różnią się od naszych nieraz tylko wytworniejszem opakowaniem.

Nasz ogół bezkrytyczny, wychowany w kulcie dla zagranicy, nie wierzy w wyroby krajowe i płaci miljony cudzoziemcom, którzy odwzajemniają się atakiem na nasz złoty

Trzeba, ażeby prasa wciąż powtarzała, iż powinniśmy popierać przemysł krajowy, a z zagranicy sprowadzać tylko to, czego w kraju, u siebie dostać nie można. A tego powiedzieć nie można o sajodynie, **atofanie, urotropinie, glicerofosfatach,** hematogenach i wielu innych środkach. — Mamy nawet krajowe salvarsany i wody mineralne, nietylko dorównywujące zagranicznym, ale nawet przewyższające je, jak np. Morszyńska, Krynicka i inne. Pomimo to miljony naszych złotych idą do rąk cudzoziemców **zupełnie** niepotrzebnie

Jak Sowiety finansują akcję kominterna:

Olbrzymie ilości złota i klejnotów idą na ten cel.

Ale każda beczka ma swoje dno; nawet skarby carów muszą się wyczerpać!

Życie polityczne pełne jest przeciwieństw i wychodząc z tego założenia można zrozumieć, dlaczego europejscy i amerykańscy bankierzy ofiarują swe usługi Sowietom Są banki w Berlinie, Paryżu, Moskwie i Londynie. Amsterdamie i Nowym Jorku, które choć nie bezpośrednio, ale jednak są w stałym kontakcie z biurem centralnem „Kominternu“. Po ogłoszeniu ekonomicznej blokady Sowietów w roku 1921. postarali się bolszewicy przedewszystkiem o nawiązanie stosunków z bankami zagranicznemi, rozumiejac słusznie, że w razie nieuskutecznienia tego, nie można bedzie utrzymać swych agentów poza granicami Sowietów.

Początkowo wszystkie wysiłki w tym kierunku okazały się bezskutecznymi, nie pomogły przynęty w postaci złota i drogich kamieni: bankierzy europejscy bali się wchodzić w jakiekolwiek stosunki z agentami sowieckimi, a Ameryka zagroziła nawet konfiskatą drogocenności.

Rząd Sowietów czuł sie zmuszonym do stosowania środków bardziej przekonywujących, a wysoka prowizja zrobiła swoje: bankierzy zmiękli i okazali chęć zawierania tranzakcyj.

Kapitały rezerwowe ze skarbca byłych carów zostały przewiezione potajemnie przez Rewel i Helsingfors do Szwecji, a stamtąd drobnemi partjami wysyłane do Europy.

W ten sposób przewieziono w roku 1923 dwieście miljonów rubli w złocie, a cała ta kolosalna suma poszła na agitację „Kominternu“.

Sowietom nie wystarczyły jednak banki europejskie i przy końcu 1923 roku weszli w stosunki z Guaranty Trust Compagny w Nowym Jorku, dokąd skierowali szwedzki parowiec, wiozący olbrzymią sumę złotych imperjałów, sprzedanych wyżej wymienionemu towarzystwu ze zniżką 33 procent.

Władze Stanów Zjednoczonych uprzedzone o tem, zabroniły wjazdu parowca z ładunkiem złota do jakiegokolwiek portu i w ten sposób cały ten transport szlachetnego kruszcu wrócił do Sztokholmu.

Na czele rządu szwedzkiego stał wówczas socjalista Branting i za jego aprobatą ,mennica sztokholmska przetopiła imperjały na korony szwedzkie i pod tą postacią wywieziono złoto do Ameryki.

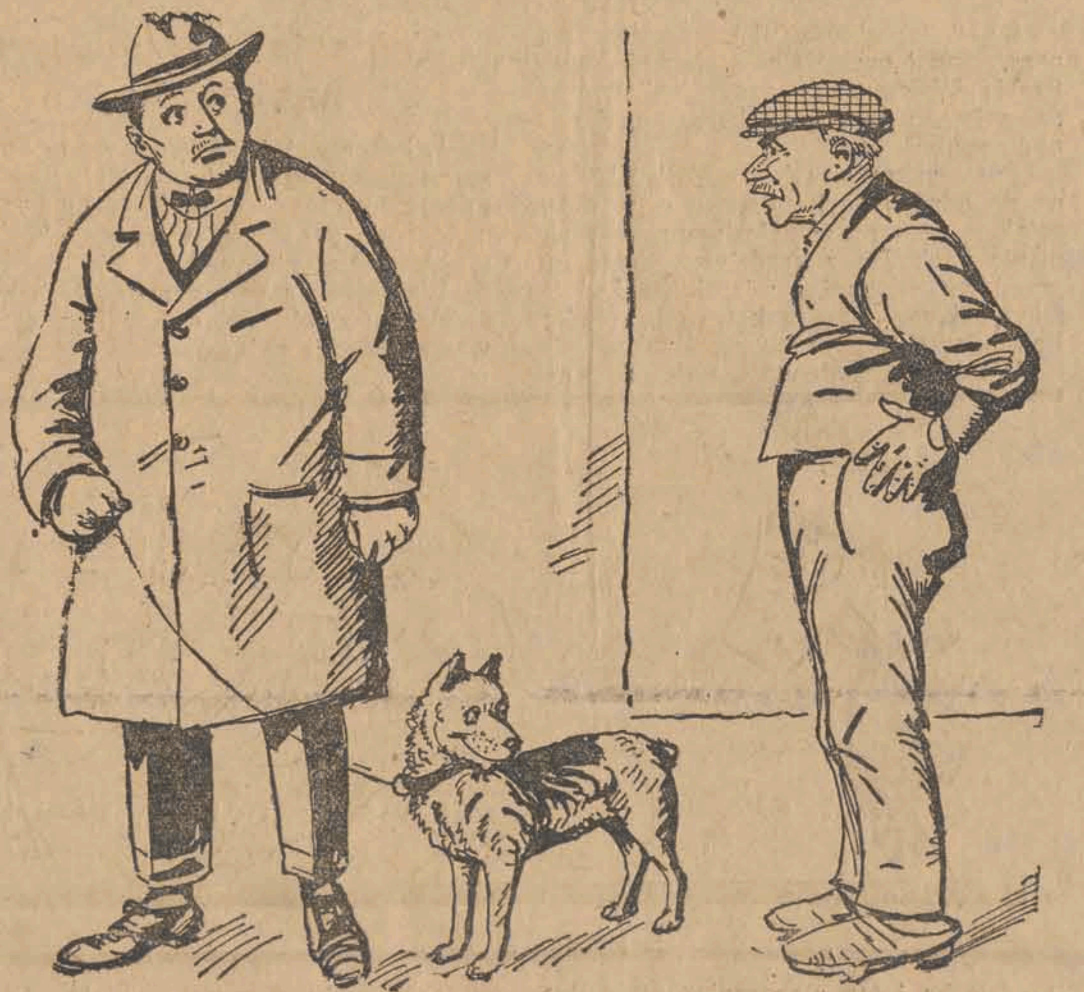
Na początku roku 1924 poszli bolszewicy jeszcze dalej, bo odkupili mały bank w Berlinie, a nowy lokal „Kreditbank für Osten“ wynajeli vis a vis poselstwa sowieckiego „pod Lipami“.

W tym samym czasie utworzył Krassin w Londynie Arcos Banking Corporation Limited i te dwa ośrodki stały się wkrótce źródłem, skąd rozchodziły się pieniądze na zbolszewizowanie świata. Wobec tych danych zrozumiałym staje się fakt posiadania przez agentów sowieckich wielkich sum w walutach i czekach najpoważniejszych banków Starego i Nowego Świata.

W.

—:—:—:—

Sielskie rozkosze.



— Gospodarzu, a ile chcielibyście za to mieszkanko przy waszej stajence?
— 500 zł.!
— Dlaczego tak drogo? przecież już sezon się kończy.
— Tak, ale dla mnie się dopiero zaczyna — 3 lata czekałem na letnika.

Port Gdyni wyrasta z morza.

Przy budowie portu w Gdyni pracuje około 600 robotników. Obecnie są już na wykończeniu dwa mola, z których północne mieć będzie 740 m. długości, południowe zaś przeszło 1000 m.

Nad pogłębieniem portu pracują od pięciu miesięcy dwie dragi. Piasek wywożono dawniej w morze daleko od portu, obecnie zużywa się go do rozszerzenia południowego mola, które posiadać będzie na znacznej przestrzeni szerokość 150 m. Dragi wkrótce zaczną pracować nad wybraniem zewnętrznego basenu, o szerokośsi okolo 250 m., a długości około 1 i pół km Na południowym brzegu basenu znajdować się będą magazyny oraz tory kolejowe.

W północnej części portu zewnętrznego znajdować się będzie port wojenny; niedaleko wybrzeża na ukończeniu jest budowa koszar marynarki. Oprócz rozszerzenia mola południowego zbudowany będzie nieco na północ szeroki bulwar. Już w styczniu przyszłego roku część przystani oddana będzie do użytku. Całość — jak wiadomo — ukończona będzie w roku 1929.

Planowane jest rozbudowanie Gdyni, jako miasta portowego, a zatem rozpoczną się w najbliższym czasie prace kanalizacyjne, przy budowie ulic oraz przy ewentualnem wprowadzeniu komunikacji tramwajowej, która z czasem ma łączyć nietylko Puck, ale i Hel z Gdynią. Na pierwszy plan wysunięto projekt budowy szkoły siedmioklasowej, z drobnych datków dziatwy z całej Polski — dalej projektowane jest odwołanie się do zarządów miast, aby każde z nich zbudowało przynajmniej jedną ulicę. Projektem rozbudowy Gdyni zainteresowani są podobno również amerykanie, którzy zamierzają nabywać w Gdyni grunty i rozpocząć budowę will, kamienic, magazynów, a ewentualnie i stoczni.

——::——

13-y Poranek Muzyczny w Helenowie

Jako częściową rekompensatę niedoszłego z powodu ulewy czwartkowego koncertu Symfonicznego mieliśmy wczoraj udatny poranek muzyczny.

Liczne tłumy Lodzermenschó'w przy wymarzonej aurze ze skupieniem słuchały pieściwej i wytwornej muzyki francuskiej.

Ambroise Thomas — jako liryk, jedna z najwybitniejszych indywidualności XIX stulecia — swą urocza i finezyjnie instrumentowaną uwerturą do op. „Mignon“ (elle porte bien son nom!) Georges Bizet, pierwszy zwiastun Weryzmu w muzyce, jako reakcji przeciwko patetycznemu Wagnerjanizmowi — subtelnie cyzelowanymi wstępami do II, III i IV aktów najdoskonalszej swej realistycznej opery „Carmen“ — czarowali słuchaczy.

Saint-Saëns (Danse macabre—Taniec szkieletów) i Massenet dobrze dopełniali całości.

Muzyka francuska, jako odźwierciedlenie uczuć francuskich, nie jestto powierzchowna błyskotliwość, lecz osławione „esprit français“ (jak się słusznie wyraził autor „Katalogu Wystawców“ we wczorajszym dodatku niedzielnym „Kurjera Łódzkiego“), które przebija — perli się — i w uczuciu, jako najbardziej skoncentrowanym procesie psychycznym.

Szkoda tylko, że nasi „milusińscy“ swymi sopranowymi wprawdzie, nie dość jednak melodyjnie sharmonizowanymi dyszkancikami psuli w najsubtelniejszych pianissimach skupiony nastrój.

Wartoby w przyszłości pomyśleć na godziny koncertowe o czemś w rodzaju „cielętnika“ w ogrodzie Saskim w Warszawie,

J. Saw.

——o——



O czem myśli prasa polska?

„Echo Warszawskie“ widzi przyczynę niemieckiego ataku na walutę polską w sukcesach ministra Skrzyńskiego w Ameryce.

Pobyt dr. Aleksandra Skrzyńskiego w Ameryce i powodzenie jego doskonałych wystąpień zaniepokoił naszych sąsiadów zachodnich, jakoteż i wscodnich. Gniewa ich przedewszystkiem to, że nie mogą wywąchać, po co właściwie polski minister spraw zagranicznych udał się do Ameryki i to w chwili, kiedy toczy się wymiana zdań co do paktu nadreńskiego, który przecież Polske zbliska obchodzi.

Ze zwykłą sobie brutalnością hakatyści pruscy postanowili pokazać Polsce w pierwszym rzędzie, a Europie wogóle, że **Polska jest bardzo ściśle uzależniona od Niemiec, że Niemcy potrafią w jednym dniu zachwiać podstawą bytu państwa polskiego nawet wówczas, kiedy minister Skrzyński zbiera tryumfy w wielkich miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej**, gdzie paraliżuje w sposób lapidarny łotrowską propagandę niemiecką przeciw Polsce. — Właśnie tę chwile wybrali Niemcy do zaatakowania Polski może nawet na skutek kablogramu Niemców amerykańskich, zaniepokojonych powodzeniem dr. Skrzyńskiego.

———

Do tego samego wniosku dochodzi **„Il. Kurj. C.“**

Zaproszenie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i podróż tam naszego ministra spraw zagranicznych, p Aleksandra Skrzyńskiego, mocno zaniepokoiła Niemców.— Mieliśmy tego dowodów dosyć w ironicznych i złośliwych uwagach prasy niemieckiej na temat tej podróży. Ale co w istocie wyprowadziło Niemcy i **ich prasę z równowagi, to rezultat podróży p. min. Skrzyńskiego.**

Z niesłychanym nakładem pieniędzy i z niesłychanym wysiłkiem energii. Niemcy **udowadniali światu, że najbardziej imperjalistycznem państwem na świecie, najbardziej zaborczem, militarnem — jest obecnie Polska.**

Jednem słowem to wszystko, co kiedyś za czasów Wilhelma II pisano o Niemczech, to wszystko, co jeszcze dziś o Niemczech jest prawdą — propaganda niemiecka **rzucała i rzuca na nas.**

Okazało się, że podróż p. ministra Skrzyńskiego do Ameryki stała sie podróżą tryumfalna po Ameryce. — Trzeba podkreślić, że od czasu podróży do Stanów Zjednoczonych Jerzego Clemeceau, żaden europejski mąż stanu nie był tam tak serdecznie i tak owacyjnie witany, jak nasz minister spraw zagranicznych.

Na Górny Slask wpływają zagraniczne kapitały

BERLIN, 3 sierpnia. „Berliner Tageblatt“ donosi, że pomiędzy grupą Harimana, a spółką akcyjną górniczą spadkobierców Gieschego, zäwarty został układ na mocy którego ma nastąpić wspólna eksplotacja przedsiębiorstw Gieschego, która będzie nosiła nazwę „Polska Spółka Akcyjna w Katowicach“. Grupa Harimana rozpoczęła już rokowania z towarzystwem akcyjnem Gieschego. — Firma ta, jak wiadomo, jest jednym z największych koncernów i zatrudnia 30.000 robotników.

* * *

Wiadomość powyższa jest niesłychanie interesująca. Nowe zagraniczne kapitały wchodzą do przedsiębiorstw rzekomo deficytowych. Widocznie tak nie jest i widocznie konjunktury nie są najgorsze.

——o——

Tragedja małżeńska państwa Raper.

Imperjalistyczna buta i kolonizatorska nuda przyczyną demoralizacji w Anglji.

Jeden skandaliczny proces rozwodowy za drugim. I zawsze w ośrodku rozprawy sądowej jakaś tajemnicza figura, około której wszystko się kręci, a której nazwiska wymienić nie można z „wyższych" jakichś względów. To też wszyscy głowią się nad rozwiązaniem zagadki, wskutek czego temperatura sensacyjności staje się nieznośnie upalna, przesycona bakcylami plotki.

Tło obyczajowe tych afer niesłychanie znamienne i ważne, gdyż wskazuje ono na zupełny niemal **rozkład obyczajowy t. zw. towarzystwa londyńskiego.**

Niemiłosierne rewelacje artystyczne z tej dziedziny, jakich dokonali już dawno na deskach scenicznych Oskar Wilde i Bernard Shaw, powtarzają się dzisiaj, w sposób dokuczliwie przykry, na płaszczyźnie powszedniego, codziennego życia.

Cały elegancki Londyn śpieszy obecnie, mimo zasępiony horyzont grożący zniszczeniem skąpych zbiorów paktowych i mimo burzliwe łyskanie wśród miljonowych rzesz robotniczych, wszystkie strojne ladies i wszyscy dżentelmeni w popielatych cylindrach na głowach, z monoklami w oku i z olbrzymimi goździkami w butonierkach lecą do sądu, by pocić się nad rozpamiętywaniem małżeńskiej tragedji państwa Raper.

Bohaterowie procesu, to typowi przedstawiciele przeciętności zamożnej, dobrze towarzysko sytuowanej, wpływowej, skoligaconej, próżnującej i nudzącej się. — Stąd też niebywała atrakcja dla tłumów rozmiłowanych w tem, co niemal codziennie powtarza się, tylko za każdym razem troszeczkę, odrobinkę inaczej.

Pan Raper nie chce żyć ze swoją żoną. Ma rację. Już w drugim miesiącu pożycia, czyli w okresie pomiodowym, zgotowała mu piękna małżonka piołunowe rozczarowanie. Przyłapał mąż żonę na amorach z jakąś wysoce tajemniczą osobistością. Rewolwerem zmusił pan Raper zdrajczynię do wyjawienia tego ciekawego nazwiska. Przez wzgląd na wybitne poczucie obywatelskie musiał małżonek zatuszować sprawę, gdyż wszelkie rycerskie upominanie się o splamiony honor czy też wszczynanie procesu musiałoby skończyć się niebywałym skandalem, **rewelacja szkodliwa dla interesów państwa!!**

Gdy jednak prócz tego amanta ze sfer najwyższych przybrała sobie żoneczka innych jeszcze dwóch czułych towarzyszów i pocieszycieli, skończyła się patrjotyczna cierpliwość oraz wyrozumiałość legalnego małżonka. Przedewszystkiem poddano panią Raper, primo voto markizę Conndgham, badaniom lekarzy specjalistów, którzy orzekli, że ta romansica jest **nałogowa alkoholiczna i morfinistka.**

Na podstawie tego orzeczenia wszczął mąż obecny proces rozwodowy, który niewątpliwie gładko wygra. W toku rozprawy wychodzą na jaw przerażające szczegóły, świadczące o zupełnem zwyrodnieniu oskarżonej. Okazuje się, że istniał cały legjon kochanków pani Raper, która nie chcąc popełniać niedyskrecji podaje sędziemu na kartkach ich nazwiska. Dowiadujemy się, że bohaterka tej szkaradnej afery wypijała na dobę regularnie ogromną butlę najstarszej whisky i że najdroższe kryształy oraz cenniejsze porcelany antyczne rozbijała w uniesieniu chorobliwem o głowę nieszczęsnego małżonka.

Publiczność zachowuje się jak na poufnem przedstawieniu sprośnego filmu, darząc oklaskami i okrzykami zadowolenia bądź męża, bądź też żonę. Próżno apeluje lord sędzia do moralności widzów.

— Nie mogę pojąć — mówi sympatyczny przedstawiciel sprawiedliwości — jak ludzie uczciwie myślący, którzy nie są prawnie zmuszeni uczestniczyć w tym procesie, mogą tu wysiedzieć!

Chwila kłopotliwego milczenia, panie pomadują usteczka i toną spojrzeniem w podręcznych lusterkach, panowie czyszczą monokle i gładzą cylindry, a z sali wyszło zaledwie sześć osób!

Rozprawa toczy się dalej wśród stosów wywlekanych brudów.

Załamują się podstawy wszechświatowego znaczenia u rasy anglosaskiej. Pani Raper jest osobą niewątpliwie anormalną, ale zboczenie to wychowała imperjalistyczna buta i kolonizatorska nuda.

Miły sąsiad.

(x) Adolf Swining, zamieszkały przy ulicy Piastowskiej 33, zameldował policji o kradzieży 450 złotych, dokonanej przez Jana Kozłowskiego, zamieszkałego przy ulicy Piastowskiej 29.

Kozłowskiego, po przeprowadzonem dochodzeniu, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Pech solidnego kupca.

(-) Posterunkowy III komisarjatu p. p. przytrzymał onegdaj na Bałuckim Rynku Szoela Wajcmana, znanego policji pasera, zajętego sprzedażą bardzo podejrzanych rzeczy.

Posterunkowy odprowadził Wajcmana do odnośnego komisarjtu p. p. gdzie ustalono, że rzeczy znalezione przy Wajcmanie pochodzą z kradzieży dokonanej przed paru dniami z mieszkania Lajzera Głowińskiego, zamieszkałego przy ulicy Południowej 28.

Wajcmana osadzono w areszcie.

Pogryziony przez psa.

(x) 3-letni Jakób Drucner, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 9 został dotkliwie pogryziony przez psa należącego do mieszkańca tegoż domu Jana Cymermana.

Jakóbowi udzielił pomocy zamieszkały w pobliżu lekarz.

Zawiadomiony o wypadku odnośny Komisarjat P. P. pociągnął Cymermana do odpowiedzialności sądowej.

Kolporter fałszywych banknotów.

(w) Onegdaj do V Komisarjatu P. P. sprowadzono Waldenberga Naftalego, zamieszkałego przy ulicy Pańskiej 75, za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywego banknotu 5 złotowego.

Waldenberga po przeprowadzonem dochodzeniu zwolniono, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.





Kobieta w miniaturze.

Tola jest małą dziewczynką nadzwyczaj wrażliwą i obdarzoną nader bujną wyobraźnią.

Jest ona ofiarą i łupem wielkiego chłopaka, tak już wielkiego, że nie nazywa się go zdrobniałem imieniem, ale mówi się o nim po prostu: Jakób.

Jakób ma lat czternaście — o ośm lat więcej niż Tola...

W tym wieku, w jakim są oboje, jest to różnica tak olbrzymia, że o ile Jakób w oczach Toli jest bożyszczem, przed którem ona się korzy i którego słucha jak wyroczni, o tyle on dla niej ma ten rodzaj bezbrzeżnego lekceważenia, z jakiem człowiek dorosły odnosi się do małego kociaka, którego się głaszcze lub potrąca, zależnie od fantazji — ale który się zupełnie nie liczy...

Z obyczajowego stanowiska rzecz biorąc, można ten stan rzeczy uważać za bardzo szczęśliwy — dla małego serduszka Toli i jej podobnych dziewczynek, jest on w najwyższym stopniu upokarzający i bolesny.

Tola widuje Jakóba często, prawie co dzień. Czułaby się bardzo nieszczęśliwą gdyby kiedy nie przyszedł, choć często na nią nie zważa, podczas gdy ona patrzy nań z oddaniem jak piesek, nieśmiały, lecz gotów na rozkazy.

Jakóbowi zresztą pochlebia ta adoracja dziecka i ten nieograniczony wpływ na nią — to też nieraz w przystępie łaskawości ma dla niej miłe słówka i pieszczotę:

Jaka Toluś dziś ładna. Jakie ma śliczne włoski i sukienkę... Niema na świecie drugiej takiej dziewczynki...

A oczęta Toli błyszczą radością!

Będziemy się bawić w anioła — proponuje z utajoną złośliwością... Ja będę aniołem — a Toluś zostanie na swojem miejscu i będzie patrzeć, dobrze?...

W tej chwili Tola nie ruszyłaby się ze swego miejsca za żadne skarby świata.

Jakób wyskakuje na krzesło, a ta zmiana poziomu ma zapewne oznaczać dystans pomiędzy ziemią i niebem.

I oto ten nic dobrego zaczyna wykonywać ramionami ruchy, podobne do poruszania skrzydeł a jego twarz przed chwilą pełna łobuzerji, teraz rozjaśnia się najbardziej niebiańskim z uśmiechów, przybiera wyraz prawdziwie anielski... Jakób ma bezwątpienia pierwszorzędne zdolności aktorskie. Ale jest to rzeczą naprawdę wzruszającą patrzeć, jak jego fałszywa ekstaza udziela się z kolei Toli, rozświetla jej twarzyczkę prawdziwem uniesieniem.

— Jestem aniołem, który zstępuje z nieba, aby uściskać najmilszą Tolkę — sugeruje stale chłopak i poczyna żywiej poruszać ramionami jakby przy opuszczeniu się w dół na skrzydłach...

A po twarzyczce Toli znać, że ona naprawdę widzi te skrzydła u ramion Jakóba, anioła, że się cała poddaje czarowi tej wizji. Jest wniebowzięta. Wygląda jak święta z witrażu...

Ale w tej chwili swawolny chłopak nagle bez przejścia, wydaje z siebie przeciągłe, wstrząsające wycie... Kłapie zębami i powtarza swój krzyk dziki, nieludzki, który naprowadza na myśl noc, zimno, śmierć...

Strzeż się Tola, strzeż się, — woła nagle przenikliwym głosem, — **jestem wilk,** straszny wilk co porywa małe dziewczynki...

Twarz jego wydłużyła się jakby w pysk zwierzęcy, z którego błyskają ostre zęby — palce zakrzywia jak pazury. Jest naprawdę straszny... Tola doznaje wstrząsu tak gwałtownego, jakby odrazu z nieba strącono ją do piekieł, napełnionych dzikiemi zwierzętami, gotowemi na jej pożarcie.

Z okrzykiem najwyższej trwogi ucieka za firankę...

— Nie, nie chcę... Nie chcę abyś był strasznym wilkiem!

Przerażenie jej nie jest udane... Ona się boi z całych sił swej całej istoty, całą mocą swego małego serduszka, wszystkimi swoimi nerwami.

Ale dzika mina z twarzy jej prześladowcy już znikła, wyciąga rękę gestem uspokajającym i rozkazującym zarazem i wstępując napowrót na krzesło mówi:

Co ci się stało Tolu?... Przypatrz mi się dobrze. Przecież ja nie jestem dzikim wilkiem ale aniołem!

I Tola posłusznie wraca; już łzy jej obeschły, serduszko przestało bić na trwogę a twarzyczka znowu wyraża słodką, błogą ekstazę...

I gra rozpoczyna się na nowo od początku do końca. A mogłaby się powtarzać tak długo, jak długoby się to podobało Jakóbowi.

Ale jednak w głębi swej duszyczki Tola mówi sobie, że nienawidzi Jakóba za to, że ją tak straszy nielitościwie.

Tak sobie mówi... W rzeczywistości nie umiałaby się obejść bez niego. Czeka i wygląda z niecierpliwością, z poddaniem i rodzajem jakiegoś pietyzmu na tę komedję, którą chłopak gra przed nią i dla niej, na tle alternatywy czaru i dzikości, którym zawsze ulega z jednakową siłą, którym chce, pragnie ulegać... Byłaby srodze zawiedziona, gdyby on zaprzestał swoich eksperymentów.

Co wieczór Tola ze swym, o dwa lata od niej starszym braciszkiem, Adasiem, po kolacji siadają koło ojca i proszą o bajeczkę: — tatusiu, opowiedz nam coś o wilkach... A ojciec spełnia to życzenie... i zaczyna się historja o wilkach, strasznych, krwiożerczych, pożerających ludzi i zwierzęta a nadewszystko małe dziewczynki...

Przy tej części opowiadania Tola słuchała z przejęciem, zapatrzona w usta ojca, chłonąca każde jego słowo.

Natomiast Adaś uważa to dopiero za wstęp, etap konieczny, który trzeba przebyć aby się dostać tam, dokąd go ciągną jego upodobania. Więc pyta nieustannie:

— A co potem? A co potem?

Bo wie z doświadczenia, że potem dopiero nastąpi to, co go interesuje. — Wilki, — wieśniacy z widłami, pałkami i kosami — lub też co jeszcze piękniejsze, dzielny królewicz, podobny do niego, do Adasia, jak dwie krople wody, który uderzeniem miecza zabija krwiożerczą, dziką bestję!... Bo Adaś jest bardzo waleczny, przynajmniej w wyobraźni, a widząc naprzkład w menażerji czy cyrku dzikie zwierzęta, stale przedstawia się sobie w roli ich pogromcy, w roli nieustraszonego rycerza, który walczy z nimi i pokonuje je...

Ale — przeciwnie, do tego punktu zwrotnego, opowiadanie ojca przestaje zajmować Tolę, która słucha już dalej tylko piąte przez dziesiąte, ot tak z grzeczności, jak dobrze wychowana dziewczynka... Zabijają wilka?!... To już jest rzeczą mężczyzny... Co ją to może obchodzić? Dla niej jest tylko najważniejszy, fascynujący ten postrach, który on sieje wokół siebie, to że on porywa takie jak ona dziewczynki!...

Bo Tola jest kobietą... Pragnie być oszukiwaną i pragnie doznawać dreszczów.

Ip.

Krateczki sądowe.



Cherchez la femme!

Dysputa o kobietach przeistoczyła się w bójkę na pięści.

Kobieta to sfinks. To zagadka nad rozwiązaniem której od zarania dziejów do dnia dzisiejszego daremnie trudzą się mędrcy i poeci wszystkich narodów.

Co do jednego zgadzają się wszyscy badaczė: bez kobiet obejść się nie możną. I że tam gdzie djabeł nie wlezie, tam babę pośle. Cherchez la femme, jak mówią francuzi. Niejednokrotnie kobiety były przyczyną krwawych bojów: exemplem wojna trojańska! Przez owa płochą a piękną Helenę mordowały się bez litości greckie efeby.

Kronika sądowa łódzka ma również do zanotowania fakt dowodzący że dysputa o kobiecie może doprowadzić do skutków opłakanych:

Kazimierz Krzyżan w towarzystwie przyjaciół swoich wracał wieczorem z zabawy. Rozumie się, iż wszyscy byli po dobrej wypitce, i w humorach różowych. Objąwszy się tkliwie i zaciaczając się wywodzili przyjaciele pienia radosne, dając upust rozrzewnieniu wzbierającemu w ich sercach. Kochajmy się! razem młodzi przyjaciele! Piękne jest życie i młodość!

Nagle zakotłowało się w gromadzie. Rozległy się dzikie i niesamowite wrzaski. Posypały się uderzenia. Przechodnie przerażeni zaczęli rozbiegać się na wsze strony.

Ci, którzy przed chwila serdecznymi byli przyjaciółmi, rozdzielili się na dwa wrogie obozy rozpocząwszy bój na pięści. Nie był to jednak według wszelkich zasad sportowych, prowadzony mecz bokserski. Nie! było to bezlitosne rozbijanie nosów i wybijanie zębów, aż do krwi... Już niektórzy z walczących bez przytomności jęli osuwać się na ziemię.

Przeraźliwe odgłosy walki zaatakowały policję. Ze wszystkich stron zaczęli nadbiegać funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego. Na widok ich bokserzy rzucili się do ucieczki. Nawet ci nieprzytomni. Na placu boju (a było to przy zbiegu ulic Głównej i Sienkiewicza) został jedynie Kazimierz Krzyżan, główny bohater zajścia, dobrze znany policji awanturnik.

W toku indagacji wyszło na jaw, iż powodem bójki stała się żywa i dosadna dysputa o kobietach. Do żywości jej przyczyniła się również solidna doza spożytego alkoholu. Co za szkoda, iż nie wiem wyznawcami jakich teoryj o kobiecie byli poszczególni przyjaciele. W każdym razie, gdyby nie ten niebezpieczny temat w najlepszej rozstaliby się zgodzie.

Najgorzej wyszedł na tem Kazimierz Krzyżan. Za to, iż chwycił się zbyt radykalnych argumentów w celu przekonania kolegów o słuszności swych zapatrywań skazany został przez Sędziego pokoju I-go okręgu na 15 dni bezwględnego aresztu.

Sza-wicz.

Genjalny pomysł Józia.

Chodził po rynku i zbierał składki.

(x) W obecnej dobie ogólnem hasłem jest „zdobyć gotówkę".

Są ludzie, (zdarza się to coraz częściej) którzy wpadają na genjalne wprost pomysły, aby ten cel osiągnąć.

Do takich właśnie należy Józef Kazimierczak, zamieszkały przy ul. Nawrot 57.

Dewizą pana Józia było: „Nie siać, nie orać... a zbierać".

Więc też gdy mu zabrakło gotówki, nie namyślał się długo:

Sporządził listę, wziął w rękę dobrze zaostrzony ołówek i poszedł w dzień targowy na Wodny rynek zbierać składki na .. funkcjonarjuszy policji państwowej.

Józio operował jedynie pomiędzy handlarzami.

Kwesta szła mu nieźle, naiwni ludziska podpisywali listę składając najmniej po 1 złotówce, taką bowiem taksę ustalił pomysłowy Józio.

Datki się sypały oszust tryumfował. Lecz nie długo trwał taki stan rzeczy.

Posterunkowi widząc młodzieńca podchodzącego do kramików i odbierającego pieniądze, zainteresowali się nim bliżej i... odprowadzili do pobliskiego komisararjatu P. P.

Tu zakończyły się występy pomysłowego „dobroczyńcy".

Policja bowiem przeprowadziła dochodzenie i spisała protokół, który wraz z pomysłowym Józiem, przesłała do dyspozycji władz sądowych.

Dzień w Łodzi.



W ich zawodzie niema „ogórków."

(W) Ubiegłej nocy z mieszkania Zelmana Sobla, zamieszkałego przy ulicy Pomorskiej 8, niewykryci dotąd sprawcy skradli różne rzeczy na łączną sumę 420 złotych

—

Andrzejczakowi Józefowi. mieszkańcowi wsi Lubowidz powiatu Brzezińskiego skradziono z kieszeni portfel, zawierający prócz dowodów osobistych, kilkaset złotych gotówki.

Powiadomiona o dokonanych kradzieżach policja, wszczęła dochodzenie.

——::——

Robotnik-złodziejem.

(x) Do VIII komisarjatu P. P. sprowadzono onegdaj Antoniego Zurawskiego, robotnika fabryki Petrol i Jarysz, zamieszkałego przy ulicy Napiórkowskiego 157

Żurawski wychodząc onegdaj z fabryki usiłował wynieść paczkę śrub. przedstawiającą wartość kilkudziesięciu złotych.

W komisarjacie, po przeprowadzeniu dochodzenia, Żurawskiego zwolniono, spisano jednak odpowiedni protokuł, który przesłano władzom sądowym, w celu przykładnego ukarania nieuczciwego robotnika.

——:-:——

Znowu podrzutek przed gminą żydowską.

(x) W dniu wczorajszym Rozencwejg Jankiel, zamieszkały przy ulicy 6 Sierpnia 12, znalazł pod drzwiami gminy żydowskiej, mieszczącej się przy Placu Wolności 6, podrzutka płci żeńskiej około cztero tygodniowego.

Niemowlęciem zaopiekowała się chwilowo gmina żydowska.

Powiadomiony o powyższem IV Komisarjat P. P. wszczął energiczne poszukiwania w celu ujęcia wyrodnej matki.

Niesamowity biegacz.

(x) W dniu wczorajszym posterunkowy V Komisarjatu P. P. ujrzał 10-letniego chłopca, ubranego tylko w spodnię, biegnącego jezdnią ulicy Piotrkowskiej, pomiędzy Dzielną i Cegielnianą.

Posterunkowy chłopca zatrzymał i odprowadził do powyższego Komisarjatu, gdzie ustalono, że jest umysłowo chory.

Dzielnego biegacza zatrzymano w areszcie. Nazwiska dotąd nieustalono.

Wojowniczy pan Władysław.

(u) Władysława K., zamieszkałego przy ulicy Pomorskiej 118, posterunkowy pol. państw. chciał odprowadzić do komisarjatu za robienie awantur na ulicy. ?

Zgniewało go to tak dalece, że wyrwał się z pod czułej opieki policjanta i zaczął „wyrywać".

Nie udało się to jednak. funkcjonarjusz przytrzymał awanturnika, wtedy ten puścił w ruch pięście, abdarzając przedstawiciela władzy razami.

Dopiero z pomocą przechodniów udało sie wojowniczego osobnika sprowadzić do IX komisarjatu p. p., gdzie sporządzono protokuł. Za swe „bohaterstwo" odpowie przed sądem.

Bojkotujmy kupców, sprzedających towary niemieckie

RONIL NYLG. 14)

Dlaczego?

Proszę wspomnieć chociażby swego wuja, księcia Glastonbury — spełnia on swe obowiązki doskonale pod każdym względem. Jest dobrym ziemianinem, nie gorszym politykiem.

— Tak, książę, to niezły okaz — odparł lord Tankred. — Trochę mu idzie ciężko, jak nam wszystkim w tych czasach, ale umie utrzymać pozory, zaś moja kuzynka Etelryda pomaga mu znakomicie. To wspaniała dziewczyna. Zresztą pan ją zna. Czy pan nie jest tego samego zdania?

— Lady Etelrida jest bardzo sympatyczną młodą osobą — odparł Francis Markrute, badając swoje czerwone wino pod światło, jakby dla ukrycia wzruszenia. — Chciałbym, abym ją mógł poznać bliżej; spotykamy się bardzo mało. Ona rzadko bywa na zebraniach towarzyskich.

— To łatwo zaaranżować, mój przyjacielu, jeżeli to pana bawi. Myślałem, że pan cynicznie patrzy na wszystkie kobiety i uważa je za nudne stworzenia — rzekł lord Tankred z uśmiechem.

— Powiedziałem panu, zdaje się wczoraj, że według mego zdania, może jakaś kobieta odegrać poważna rolę w życiu każdego: ale zdarza się to rzadko, zaś dla zwykłych papug nie mam czasu. Są trzy rodzaje kobiet: jedne dla ducha, inne dla ciała i trzecie dla obu części człowieka razem wziętych. Te ostatnie są najniebezpieczniejsze. Pierwsze dwa rodzaje zaspakajają jedynie jedną stronę ludzkich pragnień. Połączenie zalet cielesnych i duchowych jest na nasze szczęście rzadkie.

— Wie pan, Francisie — rzekł Tristram trochę później, gdy już zmieniono temat rozmowy i przed nimi postawiono likier i cygara — że życzyłbym sobie bardzo, aby moja kuzynka Etelryda i hrabina Szulska zapoznały się jaknajrychlej; nie wiem dlaczego, ale mam przeczucie, że one obie polubiłyby się rychło.

— Nie można proponować żadnego spotkania, póki moja siostrzenica nie wróci z Paryża — odparł finansista. — Będzie wówczas zapewne w innym humorze niż obecnie. Chodziła jeszcze w żałobie, gdy przyjechała do Anglji, a to się odbijało także na jej usposobieniu. Proszę ją odwiedzić po południu i być rozsądnym; niech pana uspokoi myśl, że wszystko będzie inaczej, gdy ona powróci, a zwłaszcza, gdy zostanie pańską żoną.

Lord Tankred miał minę rozczarowaną.

— Dość długo mi pan każe czekać — rzekł wolno.

— Mam następujący plan: urządzę u siebie przyjęcie, które może zaszczyci obecnością książę i lady Etelryda?... i pańska matka i siostry.... i może także inni członkowie rodziny pańskiej, powiedzmy pierwszego wieczora po powrocie mojej siostrzenicy. — Wyjął mały kalendarzyk z kieszeni. To będzie 18. ślub zaś odbędzie się w środę 25. czyli tydzień później. — Z podróży poślubnej wróci pan 1 listopada i pozostanie pan u mnie przez noc. Jeżeli pański wuj będzie tak uprzejmy i zaprosi mnie na polowanie, to będziemy mogli pojechać tam we trójkę następnego dnia, t. j. 2 listopada. Czy panu to odpowiada. W takim razie zanotuję sobie wszystko.

— Doskonale — odrzekł świeżo upieczony narzeczony, a ponieważ nie miał żadnego notesika przy sobie, zanotował sobie wszystko na mankiecie.

—Nie będę czekał do godziny piątej — rzekł znowu po chwili, gdy wychodzili z restauracji. — Pójdę lepiej teraz i załatwię całą historję, jeżeli ona tylko będzie w domu. Proszę zaczekać chwilkę, zatelefonuję i dowiem się, czy mogę przyjść.

Zadzwonił, ale Turner, który zgłosił się do telefonu zawiadomił go, że hrabina jest wprawdzie w domu, ale nie przyjmie „Jego Wspaniałości" przed godziną piątą.

— Do djaska! — zaklął lord wieszając słuchawkę. Francis Markrute obrócił się, aby ukryć uśmiech.

— Powinien pan pójść i kupić teraz pieścionek — rzekł. — Proszę o tem nie zapomnieć.

—Rzeczywiście o tem zapomniałem! — wybuchnął Tankred. — No, mam jeszcze dużo czasu, aby to załatwić.

Pożegnali się i lord Tankred odjechał samochodem.

ÓSMY ROZDZIAŁ.

Hrabina Szulska siedziała w salonie swego wuja, gdy zameldowano jej lorda Tankreda.

Był to pokój nadzwyczaj wykwitnie umeblowany, ale niemiły. Każdy mebelek był cackiem w swoim rodzaju, ale biła odeń stylowa niewygoda. Brak było kobiecej miękkości i całość nie zapraszała gościa do dłuższego pobytu.

Wybrała umyślnie ten pokój. Chciała, aby ich spotkanie było krótkie i chłodne. Lord Tankred zbliżył się do niej szybkim krokiem. Zara wstała, skinęła głową, ale nie podała mu ręki; nawpół wyciągnięta ręka lorda opadła wolno. Nie pomogła mu ani słowem, by nawiązać nić konwersacji, przeciwnie, milczała, jak zwykle. Nie spojrzała nań nawet, lecz spoglądała na okno, na które padały duże krople ulewnego deszczu. Zauważył, że jej oczy nie były czarne, lecz szare.

— Pani naturalnie wie, dlaczego przychodzę? — rzekł, aby coś powiedzieć.

— Tak — odparła krótko.

— Chcę się z panią ożenić — podjął znowu.

— Naprawdę — odparła obojętnie.

— Tak, chcę—rzekł Tankred, ugrzyzłszy się w usta.

— Dobrze, jeżeli pan ma takie zamiary.

Jej ton wcale nie był zachęcający.

— Tak, — rzekł znowu — dwudziestego piątego października, za pozwoleniem pani...

— Już pozwoliłam...

— Czy mogę usiąść i pomówić z panią kilka słów? — zapytał.

Wskazała palcem fotel w stylu Ludwika XVI, który stał naprzeciw niej, sama zaś usiadła na małem krzesełku w pobliżu kominka.

(D. c. n.)



D. F. C. (Praga) — Ł. K. S. 4:0 (1:0).

Przewidywania nasze, pisane jeszcze kilka dni przed przyjazdem DFC. sprawdziły się co do joty. Goście okazali się drużyną jednolitą, postawioną na wysokim poziomie technicznym i taktycznym, drużyną o wysokiej i pewnej obronie, niezmordowanej linji pomocy i bojowym ataku.

Nie byłoby również błędem, nazwanie systemu gry DFC., bojowym, bowiem, jak pisaliśmy to już przed kilkoma dniami, grają oni wyłącznie na bramki, a nie idzie im wcale o pokazanie efektownej i ładnej gry.

Goście mieli wielki apetyt na bramki i przyznać im trzeba, że apetyt swój zaspokoili w zupełności, bowiem 14 bramek zdobytych na dwóch drużynach, z których jedna jest mistrzem okręgu, a druga wieczna i zawsze „trenuje“ i ma pretensje choćby do mistrzostwa świata, jest gratką nielada.

Z drugiej strony, dodać należy, że sędzia sobotnich zawodów pan Hanke pomógł gościom swemi błędnemi rozstrzygnięciami, detonując do reszty speszoną i tak drużynę Turystów.

Nie mamy prawa posądzać pana Hankego, o jakiekolwiek intencje w stosunku do Turystów, ale widz odniósł mimowoli wrażenie, że pan Hanke dąży do wysokocyfrowego rezultatu.

Każdy rozumie dobrze, że sędzia nie jest nadczłowiekiem, żeby wszystko widział, ale nie zauważać wyraźnych spalonych na polu Turystów, a szukać spalone na polu gości, to już nie zakrawa na niewiedzę, a na coś więcej.

Bez tego ztrenowani fjoletowi, widząc w dodatku, że wszystkie złe i dobre moce uwzięły się na nich, potracili zupełnie głowy i pozwalali bezkarnie harcować przeciwnikom po boisku, strzelać, bić bramki, jednem słowem, robić wszystko.

Wiemy doskonale, że jeżeli opór jest twardy, to i ataki sa silniejsze, ponieważ zaś Turyści prawie że żadnego oporu nie stawiali, goście nie wysilali się też zbytnio a strzelali kiedy im sie chciało.

Ponieważ mieli tylko ochotę na 10 bramek, wbili „tylko“ dziesięć, ale z równem powodzeniem mogliby wbić dwadzieścia. Widać jednak, że litość tkwi w ich sercach, bowiem nie chcieli przyprawiać trenera Turystów p. Linznayera o siwiznę.

Z beznadziejnej drużyny Tnrystów wyróżnił się jedynie Kubik Aleksander i Frydman, o reszcie lepiej nie pisać. Wynik jest najlepszym dowodem ich gry i „pilnego treningu“.

Dzięki temu, że grali goście, a fjoletowi powiekszali tylko bardzo szczupłą ilość widzów (500 osób), gra była bez tempa, nudna i ospała. Pomimo to można było ocenić klasę zagranicznych gości, na czoło których wybijała się obrona, Steffl i Mahrer w pomocy, oraz Sedlacek i Less w ataku.

Szczególniej atak podobał się bardzo, gdyż dawno nie mieliśmy okazji obserwowania tak wykończonej gry, bowiem po błyskawicznej, krótkiej, przyziemnej kombinacji następował strzał, inaczej mówiąc goal.

Pamiętamy jeszcze atak Simmeringu, gdzie po wspaniałej wprost koronkowej kombinacji, nie mogli napastnicy trafić do bramki, lecz strzelali „Panu Bogu w okno“. Jeżeli atak ten porównamy z napadem DFC., to porównanie musi wypaść na korzyść tych ostatnich.

Co się tyczy gry ŁKS to nie była ona taka, jakiejśmy się spodziewali. Jedynie Szalewicz, w bramce, Kowalczyk w obronie, oraz Trzmiel i Jasiński w pomocy, stali na wysokości swego zadania. Reszta bardzo słaba. Cyll stale kiksował i robił dziury, Kowalski puszczał samopas skrzydłowego, atak zaś był prawdziwie anemiczny. Radomski, na środku, czekał, aż piłka przyjdzie mu na nogę, w najlepszym razie zaś faulował. Jańczyk nie miał z kim grać, gdyż Cicheckiemu skontuzjowano zaraz na wstępie nogę, prawa zaś strona ataku, pomimo to, że miała szereg możliwych momentów, nie zrobiła nic, formalnie nic.

oGście napotykając na większy opór, grali nieco ostrzej, niż z Turystami, w pierwszej połowie byli częściej w defenzywie, dopiero widząc, że „djabeł nie taki straszny, jak go malują“ poczęli w drugiej połowie naciskać, rezultatem czego były dalsze trzy bramki.

Szalewicz urodził się widocznie w... czapce bramkarza, bowiem łapał strzały wprost nie dotrzymania.

Gdyby nie jego ofiarna i szczęśliwa gra, rezultat nie byłby mniejszy od Turystów, gdyż goście również mieli nielada apetyt.

Z chwilą rozpoczęcia gry, miało się wrażenie, że rezultat będzie nikły, w każdym razie nie do zera. ŁKS grał z wiatrem i miał wiele momentów wprost murowanych. Niestety jednak dzięki nieudolności ataku musieli się gospodarze zadowolnić do przerwy jednym... cornerem, podczas gdy goście zdobyłą przez Bobora w 28 minucie bramką.

W drugiej połowie obraz gry się zmienił, bowiem goście stale byli w ofenzywie, a czerwoni z rzadka przychodzili do głosu. W dodatku deszcz lał im prosto w oczy i nie pozwalał odróżnić piłki od powietrza (Cyll), lub też od nóg przeciwnika (Radomski).

Trzynasta i dwudziesta ósma minuta drugiej połowy, przynoszą gościom dalsze dwie bramki, zdobyte przez Bobora, w tem ostatnia po rzucie wolnym.

Wszelkie wysiłki ŁKS. kończy Durka strzałem w aut, lub poddaniem piłki przeciwnikowi, aż wreszcie na minutę przed końcem gry pada czwarta i ostatnia bramka, strzelona przez Lessa i przy stanie 4:0 rogów 4:3 dla DFC. sędzia odgwizduje zawody.

Sędziował pan Marczewski bardzo dobrze.

Publiczności 3.000 osób.

Ł. K. S. II. — Szturm I 4:1 (3:0).

Zawody powyższe poprzedziły mecz ŁKS. — DFC. i przyniosły zwycięstwo drużynie ŁKS., złożonej z trzech graczy z drugiego i reszty z trzeciego i czwartego obozu. Gra prowadzona była bardzo szybko przy stałej przewadze czerwonych, grających nad wyraz ładnie.

Bramki zdobyli: Śledź Janek 3 i Nowakowski z karnego. Dla Sturmu punkt honorowy zdobył Pluwtke i z przeboju.

Sędziował doskonale pan Otto.

W. K. S. — Union 4:1 (3:1).

Pomimo braku konkurencji zawody powyższych drużyn zgromadziły na boisku Wojskowego Klubu Sportowego, zaledwie nieliczną garstkę widzów.

Przyznać trzeba, że ci co przyszli, to żałowali również, że zrywali się wcześnie z łóżek, bowiem gra była nad wyraz nudna i ospała.

Gracze posuwali się po boisku z jakąś niechęcią, leniwie, nie zadając sobie trudu walczenia o piłkę, grając, „aby zbyć“.

Wojskowy Klub Sportowy, w skład którego wchodzą gracze A-klasowi, jak Karaś, Gosławski, Thiel, Bestak, Sloppe i t d. uporał się z łatwością z Unionem, którego rezerwowy bramkarz Werner III, powinien piłkę oglądać przez najwyższy mikroskop. Przynajmniej połowę przepuszczonych bramek może on wziąć na swoje konto.

Bramki dla W. K. S. zdobyli Błaszczyński i Sloppe 3, dla Unionu Galert.

Sędziował dobrze p Wieliszek.

—:-:—

SZCZYPIORNIAK

Union — Ł. K. S. 11:1 (7:0).

W zawodach w piłkę ręczną tak zwany szczypiorniak, rozegranych po przedmeczu, a przed głównemi zawodami, uzyskał Union decydujące zwycięstwo, imponując swem zgraniem i techniką.

Sędziował p. Hacke.

Warga.

—:-:—

Zgierz.

Sokół—Union II 7:2 (4:0).

Sędziował dobrze p. Szer.

W.

Podróż na księżyc?

Amerykańskie czasopismo „Radio News“ zajmuje się w dłuższym artykule interesującym problemem, czy fale iskrowe mogą się z wszechświata przedostać w atmosferę naszej ziemi. Nowojorski radjolog Wilkerson,, autor artykułu pozostawia to pytanie nierozstrzygniętem, obiecując, że eksperyment profesora Goddarda z jego rakietą księżycową, który ma się odbyć w najbliższym czasie, rozwiąże ten sporny problem.

Rakieta świetlna, której olbrzymie źródło energji ma dostarczyć odpowiedniej szybkości koniecznej do wydostania się ze strefy przyciągania ziemskiego, ma odbyć 400 tysięcy kilometrów, dzielących ziemię od księżyca. Rakieta ma być zaopatrzona w sygnałowy aparat iskrowy. Eksperyment Goddarda ma zatem rozstrzygnąć, czy fale radjowe są związane z ziemią i z ziemskim magnetyzmem. Wilkerson nie podziela opinji angielskiego fizyka i wyraża przekonanie, iż fale Hertza nie ograniczają swego panowania do naszej małej planety, ale sięgają w bezmiary wszechświata.

„Gdy Mars — pisze Wilkerson — zbliżył się do naszej ziemi, dało się zauważyć działanie fal radjowych, których pochodzenie i istota pozostały dotychczas zagadkowe.“

Wilkerson ma nadzieję, że z obserwacyj dadzą się wyciągnąć cenne rzeczy, rozstrzygające w kwestji problemu fal iskrowych.

Księżycowa rakieta prof. Goddarda dopuszcza możliwość wysyłania sygnałów radjowych w bezmiary wszechświata. Ponadto wyłonił się plan, aby owa rakieta zabrała ze sobą na księżyc śmiałego pasażera. Nie brakło też odważnych pionierów, którzy wyrazili gotowość ofiarowania swego życia dla tak niezwykłego eksperymentu. — Zgłosili się dwaj włoscy inżynierowie, którzy błagali prof. Goddarda, aby im umożliwił tę podróż na księżyc. Profesor amerykański uznał jednakowoż ten plan za fantastyczny i karkołomny, ponieważ — zdaniem jego — jazda we wnętrzu rakiety w przestrzenie międzyplanetarne, musi pociągnąć za sobą niewątpliwą śmierć śmiałego podróżnika. Gwałtowny wybuch, mający dać rakiecie olbrzymią szybkość, już odrazu w pierwszym momencie musi zabić pasażera. Goddard zaniechał tedy projektu wysyłania ludzi na księżyc i postanowił pasażera zastąpić przez aparat sygnałowy iskrowy. Zmiana taka nie jest wprawdzie pełnowartościową, zawsze jednak może przyczynić się do rozstrzygnięcia spornej kwestji, czy fale Hertza sięgają w przestrzenie międzyplanetarne wszechświata.

—:s:—

Życie ekonomiczne.

Ubezpieczenie od bezrobocia, oparte na systemie oszczędności.

Najmłodszą gałęzią ubezpieczeń społecznych jest ubezpieczenie od bezrobocia; przedmiotem tego ubezpieczenia jest udzielanie świadczeń pieniężnych ubezpieczonym pracownikom w razie niezasłużonego braku pracy.

Wszelka organizacja opieki społecznej ma wtedy tylko charakter ubezpieczenia, jeżeli posiada zasadnicze cechy, charakteryzujące to urządzenie gospodarcze. Do takich charakterystycznych cech ubezpieczenia należą między innemi: finansowe oparcie świadczeń na środkach pieniężnych, przez zainteresowanych systematycznie składanych **oraz bezwzględne prawo ubezpieczonego w określonych warunkach do zgóry określonych świadczeń.** W braku wymienionych cech, odnośne urządzenie gospodarcze traci charakter ubezpieczenia, a przybiera postać dobroczynności publicznej, lub **też zwykłej** opieki państwowej czy innej.

Ażeby dla pewnego zjawiska losowego, wywołującego u poszczególnych jednostek straty materjalne lub też zapotrzebowanie kapitału, stworzyć odnośną formę ubezpieczenia, należy to losowe zjawisko ująć w formę rachunkową.

Otóż zjawisko bezrobocia jest zjawiskiem gospodarczem tego rodzaju, że — przynajmniej dotychczas — nie można dla niego stworzyć jakichś podstaw rachunkowych, któreby były dostatecznie silnym i trwałym fundamentem, na którym możnaby było budować **gmach ubezpieczeniowy.**

Statystyki w dziedzinie bezrobocia są już oddawna prowadzone, zwłaszcza w Anglji. Przy wprowadzeniu w roku 1911 w Anglji ubezpieczenia od bezrobocia, dotyczącego tylko kilku najważniejszych i najwięcej podlegających ryzyku bezrobocia zawodów, t. j. przeważnie dla **robotników budowlanych** oraz przemysłu maszynowego, opierano się na statystyce, prowadzonej przez odnośne związki zawodowe; po krótkim atoli czasie, w związku z kryzysem gospodarczym, wywołanym wojną i ogólnoświatowymi stosunkami powojennymi, **okazało się,** że zastosowane materjały **statystyczne nie odpowiadają zupełnie rzeczywistości,** zwłaszcza, że ubezpieczenie zostało rozciągnięte na nowe gałęzie produkcji i nawet przejściowo (podczas bardzo silnego przesilenia w latach 1920/21) ze świadczeń ubezpieczonych korzystały **osoby nieuprawnione.**

Obok braku odpowiedniej statystyki przeszkodą do racjonalnego prowadzenia ubezpieczeń od bezrobocia, są między innemi także: **bardzo różny stopień ryzyka bezrobocia w zależności od zawodu,** uzdolnienia etc. oraz brak solidarności wśród szerokich rzesz pracowniczych, tak iż np. przy projekcie wprowadzenia ubezpieczenia od bezrobocia w roku 1900-ym w Bazylei (Szwajcarja), referendum ludowe poważną większością głosów myśl obowiązkowego ubezpieczenia odrzuciło, przyczem wśród głosów odrzucających **były też głosy robotników.** Stanowisko swe tłumaczyli oni tem, że z dobrodziejstw ubezpieczenia takiego korzystaliby prawie wyłącznie **mniej zdolni, słabsi i nieuczciwi.** Robotnikom zdolnym przypadałaby natomiast w udziale tylko opłata **składek** na rzecz często leniwych i nieuczciwych. **Takie były zapatrywania samej klasy robotniczej.**

Poważną trudnością w przeprowadzeniu ubezpieczenia od bezrobocia, jest samo stwierdzenie braku pracy, a zwłaszcza **przyczyny tego braku** t. j. czy wywołany on jest samowolnie, czy też niezależnie od woli ubezpieczonego m. in. czy odgrywa tu rolę **lenistwo, samowolne porzucenie** pracy, strajku etc.

Nie możemy tutaj wchodzić w szczegółowe rozpatrywanie tych wszystkich trudności; zaznaczymy tylko, że niektóre z nich mogą być przynajmniej częściowo, usunięte przez odpowiednio zorganizowane pośrednictwo **pracy** etc., związane z samą organizacją ubezpieczeniową. Z drugiej strony nie przestaje atoli być prawdą, że nawet najidealniej przeprowadzone technicznie ubezpieczenie od bezrobocia, **kryje w sobie pewne niespodzianki** i trudności, z których kilka poprzednio wymieniliśmy.

Ażeby atoli przeprowadzić akcję **zabezpieczenia** (w odróżnieniu od ubezpieczenia) klasy pracującej na wypadek bezrobocia, można zastosować z wielką korzyścią — **system oszczędności.** O zwykłych zasiłkach, wypłacanych z Kasy państwowej lub komunalnej, jako akcji wielce demoralizującej, nie mówimy tutaj wcale. Tego rodzaju akcja, przy której pracownik bezpośrednio nie przyczynia się **do stworzenia funduszu,** z którego czerpane są zasiłki, **nie może** być w żadnym wypadku uznana za **ubezpieczenie społeczne.** Mamy tutaj na myśli ten wypadek, kiedy zasiłki są wypłacane **całkowicie z** funduszów publicznych; inna jest naturalnie rzecz, jeżeli państwo, gmina lub t. p. **ciało dopłaca** do świadczeń, wypłacanych z funduszów ubezpieczeniowych, stworzonych ze składek, lub też dopłaca bezpośrednio do składek (np. t. zw. system gandawski).

Trudności wprowadzenia ubezpieczenia od bezrobocia oraz poniżający i demoralizujący charakter dobroczynności publicznej, spowodowały ekonomistów i działaczy społecznych do zastanawiania się nad tą kwestją i szukania innych sposobów jej rozwiązania. Już w roku 1895 niemiecki profesor, Dr. Georg Schanz, wobec trudności, jakie napotyka na swej drodze wprowadzenie ubezpieczenia od bezrobocia, twierdził że wogóle należałoby zarzucić myśl ubezpieczenia i szukać rozwiązania omawianego zagadnienia na drodze ustawowego przymusu oszczędności, w myśl którego **każdy pracownik byłby obowiązany składać oszczędności na swą** książeczkę oszczędnościową, z tem zastrzeżeniem, że podnoszenie pieniędzy z niej mogłoby następować **jedynie w razie stwierdzonego niezawinionego braku pracy** i to w określonych nieznacznych sumkach.

Organizacyjne przeprowadzenie podobnego systemu przymusowego oszczędzania, które może też być niezupełnie ściśle, nazwanem „samoubezpieczeniem“ nie przedstawia żadnych trudności. Takie „samoubezpieczenie“ istnieje na podstawach dobrowolnych czy też przymusowych w niektórych związkach i stowarzyszeniach np. Szwajcarskiem Stowarzyszeniu Handlowców, gdzie tego rodzaju „Kasa Oszczędności na wypadek bezrobocia“ istnieje od 1 stycznia 1907-ego roku.

Ze swych oszczędności otrzymuje pracownik zasiłek w razie bezrobocia, aż do ich zupełnego wyczerpania; później zaś ze wspólnego funduszu, do dotacji którego winny być pociągnięte i gminy.

W ten sposób pomyślane zabezpieczenie na wypadek bezrobocia **może być wydatną pomocą** w walce z ekonomicznemi jego skutkami.

Rozpatrując ten projekt, należy mieć również na względzie, że system przymusowy oszczędności ma także i te zalety, że **będzie świecił** przykładem, i że bez wątpienia dobrowolne składki oszczędnościowe będą przez pracowników bardzo często stosowane, a tem samem będą się zwiększały sumy zasiłków. Naturalnie, że wkłady dobrowolne będą musiały być zwracane bez zastrzeżeń, i że oprocentowanie tychże będzie dopisywane bezpośrednio do wkładów a nie do wspólnego funduszu.

Dr. T. P.

—(!)—

Kryzys w czarnym kraju.

(Korespondencja własna).

Londyn, w lipcu.

Przemysł angielski wyrósł w XIX wieku na węglu. Produkcja tego czarnego złota wynosiła w 1907 roku 230 miljonów tonn rocznie, a w 1913 — 280 miljonów tonn.

I oto po wojnie ten fundament bogactwa narodowego Anglji zarysował się i począł trzeszczeć. Produkcja doszła teraz zaledwie 200 miljonów tonn i poziom ten z trudnością daje się utrzymać.

Nad „czarnym krajem“, jak nazywają Anglicy swoje wielkie zagłębia węglowe, zawisły ciężkie chmury nędzy, bezrobocia, a burza, która z tych chmur idzie ogarnia cały organizm gospodarczy angielski.

Przyczyny takiego spadku produkcji są następujące: przedewszystkiem państwa posiadające własne złoża węglowe, poczęły je bardziej intensywnie wyzyskiwać, niektóre dostały nowe kopalnie, jak Francja, inne zostosowały węgiel bury (lignit), w wielu miejscach wyzyskano w znaczniejszym stopniu „biały węgiel“, tj. siłę wody, jako źródła energji, wreszcie na szeroką skalę zastosowano naftę tak, że przed wojną 5 procent żeglugi korzystało z nafty, a obecnie 30 procent.

Wreszcie do tych przyczyn międzynarodowo technicznych dochodzi jedna wewnętrzna angielska. Węgiel w Anglji zdrożał wskutek wzrostu kosztów produkcji. W 1921 roku po wielkim strajku górników płaca robocza została podniesiona, a dzień pracy pod ziemią ograniczony do 7 godzin. Według twierdzenia przedsiębiorców uczyniło to przemysł węglowy niedochodowym. W kwietniu 1924 roku 91 procent szybów dawało zysk, a w marcu 1925 roku dochodowych szybów było już tylko 54 procent. W Durham szyby dające stratę wynoszą 64 procent. Cyfry wyglądają katastrofalnie. Niektóre szyby zamknięto, produkcja spada, a ceny jej rosną. I oto aby ocalić przemysł węglowy przedsiębiorcy zaproponowali górnikom do wyboru, albo niższą płacę robotniczą, albo przedłużenie dnia pracy o godzinę.

Związki górnicze angielskie nie przeczą, że obraz sytuacji w przemyśle węglowym, który dają przedsiębiorcy, jest zgodny z prawdą i zgadzają się na wspólne omówienie sposobu ratunku, ale obie propozycje przedsiębiorców kategorycznie odrzucają. Związki górnicze stawiają za warunek rokowań zdjęcie z porządku dziennego obu propozycyj przedsiębiorców. Jeżeli właściciele kopalń nalegać będą, to nie da się uniknąć strajku, a będzie to strajk bardzo poważny, bo na zasadzie istniejącego pomiędzy poszczególnymi trade-unionami układu: do górników przyłączą się robotnicy transportowi i kolejarze. Nie dość tego: strajk stanie się międzynarodowym, bo związki górnicze francuskie i belgijskie nie dopuszczają do wwozu węgla angielskiego, dopóki w Anglji trwać będzie strajk. Przywódcy tradeunione'ów węglowych mówią teraz bardzo ostro: „Wojny nie chcemy, ale uprzedzamy rząd, że jeśli zatarg rozpocznie się, przebieg jego będzie bezprzykładny“.

Do robotników przywódcy mówią tak: „Nie bójcie się zamknięcia kopalni, jeżeli przedsiębiorcy je zamkną, my je otworzymy przez unarodowienie przemysłu węglowego. Nie niszczcie kopalni, bo to jest bogactwo należące do was“.

W Anglji mówić można wszystko, a słowa, które wyżej przytaczamy dowodzą tylko, że w warstwach robotniczych biorą górę żywioły radykalne.

Unarodowienie przemysłu węglowego figuruje oddawna w programie Labour-Party. Jeżeli teraz wysuwa się je ponownie, uznając stan krytyczny tego przemysłu, to najwidoczniej chodzi o to, aby straty z tej produkcji pokrywało państwo, to jest innymi słowy płatnicy podatków. — Przeprowadzenie tego rodzaju ustawy przez parlament angielski w najbardziej sprzyjających okolicznościach trwałoby kilka lat, albo nawet kilkanaście. A tymczasem ratunek jest potrzebny natychmiast. I oto przywódcy górników proponują środki nagłe. Niechaj przedsiębiorstwa dochodowe i dające straty połączą się i niech dzielą straty i zyski. Czy tego rodzaju spółka da się urzeczywistnić? — W sferach przemysłowych nie budzi ona w każdym razie sympatji.

Żywioły komunizujące obiecują ratunek na drodze zupełnie fantastycznej masowego zakupu węgla przez sowiety. — Tymczasem wiadomo, że Rosja nie jest w stanie wyzyskać całej swojej produkcji węglowej.

Jak widzimy, sytuacja staje się groźna i zawikłana. Kryzys w czarnym kraju angielskim przybiera cechy wielkiego przesilenia, które zaważy na życiu nietylko gospodarczem, ale i politycznem całej Europy.



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego zagranica.

Za 100 zł.: Londyn 25.40, Zurych 96.50 N. York 19.—

Londyn, Zamknięcie giełdy. N. York 4.85 11/16, Francja 102.30, Belgja 10530, Włochy 132.56, Szwajcarpa 25.—, Hiszpanja 33.60, Portugalja 2.46, Holandja 12.09 i 5/8, Danja 21.63, Norwegja 26.63, Szwecja 18.08, Helsingfors 192 3/4, Niemcy 20.40, Praga 163 3/4, Warszawa 25.40.

N. York. Giełda pieniężna. Londyn za 1 f. szt. 4.85 3/4, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.74 i pół, Bruksela 4.60 i pół, Rzym 3.65 i pół, Madryt 14.46, Bern 19.41 i pół, Amsterdam 40.12, Sztokholm 26.86, Oslo 18.10, Kopenhaga 22.26, Praga 2.96, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.81.75, Ateny 1.59 1/8, Rio de Janeiro 11.84. Londyn weksle 60-dniowe 4.81 5/16, Londyn weksle na okaziciela 4.85 5/16, Montreal 4.85 1/4.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 21.45, N. York 4.44, Hamburg 105.4, Paryż 21.2, Antwerpja 20.6, Zurych 86.10, Amsterdam 177.83, Sztokholm 119, Oslo 80.5, Helsingfors 11.18, Praga 13, Rzym 16.40.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18.08, Berlin 0.88.70, Paryż 17.83, Bruksela 17.30, Szwajcarja 72.40, Amsterdam 149.5, Kopenhaga 84.25, Oslo 63.25, Washington 3.72 1/4, Helsingfors 9.41, Praga 11.10.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

N. York. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 1.000, wewnątrz kraju 1.000, loco 24.65, październik 24.10 — 13, grudzień 24.21 — 23, styczeń 23.63 65, marzec 23.92, kwiecień 24.07, maj 23.23, sierpień 23.8, wrzesień 23.95.

N. Orlean. Bawełna. Loco 24.—, styczeń 23.66, marzec 23.83, maj 23.93, październik 23.52, grudzień 23.62.

Brema. Bawełna 28.39.

—:s:—

Kartel drzewny.

W Wiedniu toczą się narady w sprawie stworzenia międzynarodowego kartelu drzewnego. Kartel ten prowadziłby ewidencję rynków drzewnych, waloryzację zapasów w sposób podobny, jak się to dzieje z kawą w Brazylji.

Najgłówniejszem zadaniem kartelu byłaby obrona przed spodziewanem wzmożeniem się eksportu drzewa z Rosji Sowieckiej. W rokowaniach tych biorą udział przedstawiciele przedsiębiorstw drzewnych z Austrji, Węgier, Jugosławji, Czechosłowacji, Rumunji, Szwajcarji i południowych Niemiec.

Na Kujawach piękne żniwa.

Jak donosi „Dziennik Kaliski“ na Kujawach zbiory tegoroczne są tak wspaniałe, że od lat 20 nie notowano podobnych. Wydajność przeciętna z morgi ponad 16 centnarów, lecz nie rzadko spotyka się z ilością 20—22 centnarów z morgi. Jeśli bez nieprzewidzianych wypadków zbierze się, będzie nietylko dla siebie chleba, lecz będzie też można go sprzedać innym.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

LETNI TEATR POPULARNY
Cegielniana 16.

Dziś, w poniedziałek, dnia 3 sierpnia po cenach zniżonych do połowy (dla zrzeszeń) od 50 do 1,50 gr. arcywesoła krotochwila w 3-ch aktach p. t. „Pan Podprefekt, to ja!...“

Sztuka zdobyła sobie nadzwyczajne powodzenie dzięki dobrej obsadzie ról.

W roli tytułowej p. Urbański, któremu świetnie sekundują pp. Brandtówna, Zielińska, Bielecki Bolkowski, Puchalski i inni.

Kasa czynna codziennie od 12—3 i od 5 — 10 wiecz. Początek koncertu o godz. 8 wiecz.

Jutro w dalszym ciągu „Pan Podprefekt, to ja!...“

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś po raz trzeci pieniąca się szampańskim humorem farsa Rachelburga „Tancerka z Varieté“. Świetnie zgrany zespół daje istny koncert gry aktorskiej.

Role główne grają pp. Morska, Szubert, i Dębicz pomysłowy reżyser „Tancerki“. Resztę obsady stanowią pp. Jerzmanowska, Szczęsna, Fabisiak, Magnuszewski, Łabędzki, Pelszyk i inni.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego“. Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — 10 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA“, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

„Casino“ — „Blondynka“

Kino-Teatr „Czary“ — „Harold Lloyd“.

Kino Dom Ludowy — „Tajemnica księżny Farinowej“.

Kino-teart „Reduta“ „Romans odmłodzonej kobiety“

„Luna“ — „Taniec motyla“.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięża“

„Odeon“ — „Harry Lloyd“.

Resursa — „Kobieta wśród dzikich bestyj

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „W siódmym niebie“

Teatr świetlny „Nowości“ — „Niewolnicy w pętach“

TEATR MIEJSKI w parku im. Staszyca. „Tancerka z Varieté“.

Teatr Popularny — w ogródku „Scala“ „Pan Podprefekt, to ja!...“.

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ-KALISKA.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznania)	7,40
Do Koluszek	7,50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznania	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,00
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznania	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznania	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Ze Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznania	13.37
Z Warszawy	12,29
Z Ostrowia	18,30
Z Koluszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odchodzą:

Do Koluszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Koluszek	9,20
Do Koluszek	13,20
Do Koluszek	14,30
Do Koluszek	16,25
Do Koluszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Koluszek	20,00
Do Koluszek	23,07
W święta i niedziele do [illegible] przed południem.	10,[illegible]

Przychodzą:

Z Koluszek	4,45
Z Koluszek	7,30
Z Koluszek	8,25
Z Koluszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Koluszek	15,50
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Koluszek	22,25
W dni świateczne z Koluszek	22,50

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	30	„ 4 „
Nekrologi	30	„ 4 „
Komunikaty	30	„ 4 „
Zwyczajne	8	„ 10 „

Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń. komunikatów i ofic. administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“. Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki“ ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.